Nr. 68. **We Lwowie Sobota dnia 9. Marca 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Polityka i etykieta.

Lwów 8. marca.

Przeróżnego autoramentu politycy konjekturalni mieli w ostatnich dniach sposobność ostrzenia swego dowcipu na temat stosunków międzynarodowych w Europie. Temat od czasu do czasu wcale ciekawy. Kwestja, czy Francja ma przyjąć zaproszenie Niemiec na otwarcie kanału łączącego morze Północne z Bałtykiem, czy też nie, żywą wywołała dyskusję w całej prasie francuskiej i rozumie się także europejskiej.

Rząd rzeczypospolitej znalazł się wskutek zaproszenia Niemiec w bardzo niewygodnem i przykrem położeniu przymusowem. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy byłyby fruktyfikowały pojawienie się floty francuskiej w Kilonji dla celów politycznych. Byłyby one bowiem w możności wskazywać na tryumf swojej polityki pokojowej, przed którą się także ugiąć musiał szowinizm francuski, gdyż okręty francuskie w świecie dumnych pancerników niemieckich byłyby obrazowym dowodem, że rachunek z roku 1870 wyrównany i załatwiony. Ale nawet na wypadek, gdyby rząd francuski mógł się wznieść nad tego rodzaju tendencyjne tłumaczenie ze strony Niemiec, musiał uwzględnić usposobienie panujące we Francji i liczyć się z tem, że przyjęcie zaproszenia niemieckiego wyzyskanem zostanie w sposób bezwzględny przez wszystkich przeciwników rządu konserwatywnego i rzeczypospolitej w ogóle. Odrzucenie zaś zaproszenia wprowadziłoby Francję w fałszywą międzynarodową sytuację. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zaproszeniu Niemiec wszystkie państwa zadość uczynią, a jedynie nieobecność Francji mogłaby być bardzo niewygodną i nieupragnioną demonstracją. Najważniejszą jednak rzeczą, że Rosja na wszelki sposób przybędzie do Kilonji, a wobec tego Niemcy byłyby w stanie na tym jaskrawym przykładzie demonstrować sprzeczność dróg i celów obu wrzekomo skojarzonych przeciwników cesarstwa.

Nad temi wszystkiemi okolicznościami gorąca toczyła się dyskusja w prasie francuskiej, a według zestawienia *Paris*, oświadczyło się czternaście pism paryskich przeciw odwiedzinom floty francuskiej w Kilonji, ośm pism, a między temi: *Figaro, Gaulois, Temps, Journal de debats, Republique française* i *Siecle* za wizytą. Jedyną pociechą dla sfer umiarkowanych mógł być fakt, że przeciw przyjęciu zaproszenia gardłowały przedewszystkiem organa radykalne i skrajne, polujące na sensację i skandal, które i przy tej sposobności chciały błyszczeć patentowanym patrjotyzmem *Patrie, Cocarde, France, Intransigeant* Rocheforta, antisemicki *Libre Parole*, Cassagnac'a *Autorité: Laterne*, pierwsze w tym rzędzie zajmowały miejsce. „Czyż będziemy posłuszni cesarzowi Wilhelmowi?“ pytał Rochefort i odpowiedział sobie, że byłaby to rzecz okropna, by majtkowie francuscy, którzy widzieli Kronsztadt i Toulon, popłynęli do Kilonji, by pozdrowić cesarza Wilhelma, dzierżącego w swojem posiadaniu „skradzione prowincje“.

Łatwo pojąć kłopot rządu. W sferach decydujących od pierwszej chwili, zdaje się, przechylali się do zapatrywania, że rząd na wszelki sposób musi przyjąć zaproszenie, starano się jednak załatwić sprawę ile możności w porozumieniu z Rosją, by ją w ten sposób uczynić przyjemniejszą dla umysłów francuskich. Być może, że istotnie ze strony rosyjskiej starano się uśmierzyć obawy francuskie. Dzisiaj rzeczywiście z Paryża nadchodzi wiadomość, według której nastąpiło między Francją a Rosją formalne porozumienie, którego postanowienia zadowolić powinny najpatrjotyczniejsze i najbardziej szowinistyczne serce francuskie. Na podstawie tego aktu pojawienie się flot Francji i Rosji w Kilonji, byłoby znowu solenną manifestacją unji francusko rosyjskiej, która zapobiegnie wszelkim wrogim rzeczypospolitej tłumaczeniom wizyty.

Dzisiejszy *Figaro* podaje szczegóły tego porozumienia francusko rosyjskiego. Chodzi tylko o to, czy one prawdziwe i czy one w całej pełni wykonalne — wobec przepisów prawa międzynarodowego i przepisów portowych. Według tych przepisów obce okręty nie mogą sobie same wybierać miejsca dla dla zarzucenia kotwicy — rzecz ta należy do niemieckiej władzy morskiej. Zwyczaj międzynarodowy przepisuje w tej mierze alfabetyczny porządek według francuskich nazw państw. Porządku tego przestrzegają przy wszystkich sposobnościach, gdy się zbierają reprezentanci rozmaitych państw, bez względu na to, czy to dyplomaci, czy wojskowi, czy wreszcie oddziały armji lądowej lub marynarskiej. Okręty zebrane w Kilonji muszą zatem zarzucić kotwicę w porządku alfabetycznym i w tym porządku przepłynąć kanał. Jak wobec tego będzie wyglądała manifestacja braterska między Rosją a Francją, dotychczas nie wiadomo. Etykieta międzynarodowa gotowa jej stać na przeszkodzie. Ale nad tem nie warto sobie łamać głowy. Zostawiamy te przyjemność innym.

Projekt założenia gimnazjum żeńskiego.

Wskutek dwukrotnie w sejmie poruszonej sprawy założenia gimnazjum żeńskiego w naszym kraju, wydział krajowy odniósł się do rady szkolnej krajowej z prośbą o objawienie opinji w tej mierze.

W odpowiedzi oświadczyła rada szkolna krajowa, że sprawa podniesienia wykształcenia żeńskiej młodzieży w naszym kraju zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę, a rada szkolna krajowa nie spuszcza jej też z oka i obmyśla stosowne do tego celu środki. Dowodem tego są szkoły wydziałowe żeńskie, które znakomicie się rozwijają, oraz połączone z temi szkołami kursa dopełniające, które coraz lepiej się organizują. W planie rady szkolnej krajowej leży też założenie wyższych szkół wydziałowych żeńskich, które udzielając szerszego wykształcenia młodzieży żeńskiej, nie wyjdą jednak po za sferę zakreśloną dotychczas kobiecie naszemi stosunkami społecznemi i ustawodawstwem.

Rada szkolna krajowa nie może przemawiać obecnie za założeniem gimnazjów klasycznych dla młodzieży żeńskiej. Dopóki bowiem nie jest uregulowana sprawa przypuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich ani nie określone uprawnienie, które dawałoby swoim uczennicom gimnazjum żeńskie, trudno popierać zakładanie szkół, które budziłyby w młodych kobietach aspiracje naukowe, a jednak nie dawały im sposobności rzeczywistego przygotowania się do zawodów uczonych.

Zauważyć także należy, że i teraz nie jest dla kobiet zupełnie odcięta droga do pozyskania wykształcenia gimnazjalnego, albowiem w myśl obowiązujących przepisów mogą kobiety być zapisane w gimnazjach jako prywatystki i składać półroczne egzamina prywatne i egzamin dojrzałości, z czego też w ostatnich czasach korzystało rzeczywiście kilka kobiet.

Jedyne zresztą istniejące w państwie austrjackiem gimnazjum żeńskie we Wiedniu, założone przez stowarzyszenie prywatne „*Verein für erweiterte Frauenbildung*“ jest instytucją bardzo niedawną; liczy dopiero 3 klasy, nie mogło więc dostarczyć żadnych doświadczeń co do stosowności planu naukowego, czasu przeznaczonego na studja, ani co do wyników.

Wobec tej opinji naczelnej kraj. władzy szkolnej sprawę założenia gimnazjum żeńskiego na razie można uważać za umorzoną. Nie przesądzamy, czy w przyszłości stosunki tak się nie ukształtują, iżby kobietom potrzeba było otworzyć drogę do pobierania nauk klasycznych; dziś jednak byłoby to bezcelowem, a więc nie z potrzebnem i bezpożytecznem.

Co więcej, byłoby szkodliwem, odrywałoby bowiem kobiety od życia domowego, gdzie najwłaściwsze mają pole do działania, a zwracałoby ku drogom, na których spotkałby je tylko zawód i marnowanie sił nadaremnie.

Bynajmniej więc nie występując przeciw zdrowej emancypacji kobiet, przeciw ich kształceniu się w możliwie najszerszych ramach, przyklasnąć tylko możemy opinji kraj rady szkolnej, która trzeźwo oceniwszy wszystkie „za“ i „przeciw,“ nie poszła na lep doktrynerskich utopij.

Korespondencje.

Wiedeń 6. marca.

(Kontyngent gorzelniany. — Ostrzeżenie dla naszych robotników. — Biust ś. p. Grocholskiego).

Ze strony kilku członków Koła polskiego słyszałem żal na szczególnego rodzaju niedbalstwo właścicieli gorzelń w Galicji. Posłowie nagleni z kraju urgują w ministerstwie za udzieleniem kontyngentu wódczanego i tu otrzymują zdumiewające odpowiedź że właściciele gorzelń w Galicji, którzy nie zamierzają w bieżącym roku puszczać gorzelni w ruch, przez proste niedbalstwo nie zawiadamiają o tem władz, wskutku czego rozdzielenie kontyngentu pomiędzy innych staje się wręcz niemożliwem. Prosta rzecz, że nie wchodzi tu w grę żaden inny czynnik prócz niedbalstwa, ale niedbalstwo tego rodzaju działające na szkodę wszystkich producentów krajowych nie łatwo da się wytłumaczyć.

Od niejakiego czasu wszczął się niepostrzeżony w kraju ruch emigracyjny między robotnikami, ruch skierowany do Wiednia. Robotnicy galicyjscy wszelkich zawodów tłumnie garną się do stolicy państwa na robotę, której jednakże po większej części znaleźć nie mogą. Rzecz prosta, że nie mając zarobku ani środków do powrotu, spadają ciężarem na tutejsze „Przytulisko“, ciężarem przechodzącym siły stowarzyszenia tak słabo z kraju popieranego. Prezes „Przytuliska“ hrabia Łoś widząc, że po dwudziestu i trzydziestu robotników (bynajmniej nie żebraków) zwraca się codziennie do stowarzyszenia o pomoc, prosi dzienniki krajowe o przestrzeżenie naszych robotników przed lekkomyślnym wyjazdem do Wiednia, gdzie panuje teraz powszechne bezrobocie. Przedewszystkiem zaś przestrzedz należy tych, którzy nie umiejąc ani słówka po niemiecku, wybierają się do Wiednia. Bez znajomości języka trudne tu o zajęcie chociażby najpospolitsze. Nie idzie bynajmniej o to, by powstrzymać robotników polskich i ruskich od szukania we Wiedniu chleba, przeciwnie stowarzyszenia polskie najchętniej podejmują się w tej mierze pośrednictwa, potrzeba jednak, żeby ci, którzy do Wiednia na robotę się wybierają, wprzód zasięgnęli informacji, czy w tym, a tym zawodzie, potrzeba w ogóle rąk do pracy, a przedewszystkiem, by znali język niemiecki o tyle chociaż, żeby się porozumieć mogli.

Artysta rzeźbiarz, pan Lewandowski, ukończył już przeznaczony dla parlamentu biust śp. Grocholskiego i oddał go do odlewu. Biust, jakkolwiek robiony tylko według fotografji, odznacza się najzupełniejszem podobieństwem. Posłowie i ministrowie, którzy zwidzili pracownię naszego artysty, nie mieli dość słów pochwały dla jego pracy. Pan Lewandowski pozostaje i nadal we Wiedniu, gdzie z różnych stron zapewnioną ma pracę.

Adin.

Stoiłow we Wiedniu.

O podróży bułgarskiego premiera do Wiednia donoszą z Sofji, co następuje:

Jestto krok, którego doniosłości niepodobna przecenić. Stoiłow wybrał się po długim namyśle i bynajmniej nie z powodu chwilowego jakiegoś kłopotu. Przemawia za tem fakt, że już przed miesiącem była mowa o podróży ministra skarbu Geszowa. Później miał tam pojechać minister spr. zewnętrznych, aż w końcu wybrał się tam szef rządu, aby załatwić nieporozumienia i dyferencje wywołane przez poprzedni gabinet.

Niektórzy korespondenci donieśli tuż przed wyjazdem Stoiłowa, że udaje się do Wiednia celem zmiękczenia serca wspólnemu rządowi monarchji w sprawie kwestji akcyzowej. Jakoż zdaje się rzeczą pewną, że w konferencjach Stoiłowa z decydującemi osobami we Wiedniu będzie mowa także o kwestji akcyzowej; ale punkt ciężkości jego wyprawy spoczywa raczej w tem, że Stoiłow pragnie do szczętu rozproszyć wszelkie niedowierzanie i uprzedzenie, z jakiemi spotkał się jego gabinet od pierwszej chwili objęcia rządów.

Nikt chyba nie zaprzeczy, iż jest to *modus* niepraktykowany. Przypuszczać po tem jeszcze, że Stoiłow pragnie zbliżenia do Rosji, równałoby się zadaniu kłamu oczywistej prawdzie. Demonstracyjnym bowiem aktem kurtoazji posunął się rząd Stoiłowa o wiele dalej, niżli nawet sam Stambułow. Prawda, że inne też dziś panują stosunki. W r. 1893 entuzjazm owładnął całą Bułgarją, gdy Stambułow przyjętym został na audjencji przez cesarza Franciszka Józefa. Wówczas towarzyszył wszechwładny premier swemu księciu do klubu. Obecnie oficjalny reprezentant ks. bułgarskiego, minister wojny Petrow, był nietylko na równi z reprezentantami innych monarchów uczestnikiem pogrzebu arcyks. Albrechta, lecz nadto przyjęty został na audjencji przez cesarza i przez hr. Kalnoky'ego.

W pewnym zakresie polityki zagranicznej ma gabinet Stoiłowa utorowaną już drogę i idzie tylko o to, by sprostować fałszywą interpretację pewnych objawów i faktów. W każdym razie nie przejdzie bez skutku wizyta Stoiłowa we Wiedniu, po której — jak twierdzą — nastąpić mają dalsze wizyty, mianowicie w Berlinie i Londynie. Przesadą trąci przewidywanie pewnych kombinatorów politycznych, że gabinet Stoiłowa będzie musiał albo ustąpić, albo też dokonać gruntownej rekonstrukcji przez wydzielenie z swego łona czynników russofilskich. Zamiast ułatwić zadanie gabinetowi, stworzyłoby to sytuację bez wyjścia. Ale potrzeba tak radykalnego środka nie zachodzi obecnie. Jeśli Stoiłow zdołał we Wiedniu obudzić zaufanie, o które rzetelnie starał się już od dłuższego czasu, to w gabinecie swym nie będzie potrzebował żadnych zgoła zmian przeprowadzić.

W podróży tedy Stoiłowa należy — bez względu na jej efekt realny — upatrywać krok, który znakomicie przyczynić się może do wyjaśnienia sytuacji.

Fundusze bulanżystów.

Przed kilku dniami stwierdzono nakoniec stanowczo, skąd bulanżystom przypływała flota, obecnie zaś *Gaulois*, wyjaśnia, gdzie się pieniądze ich podziały. Autor artykułu Artur Meyer, prostuje przedewszystkiem, że bajką jest, jakoby przez kasę bulanżystów przeszło 7 — 8 milj. franków. Były dwie kasy: wyłącznie bulanżystowska i kasa dla „akcji paralelnej“, to jest dla popierania konserwatystów w wyborach. Ta ostatnia pozostawała pod zawiadowstwem socjalistycznego komitetu i posiadała 4 miljony, ofiarowane przez hrabiego Paryża — a właściwie pochodzące od br. Hirscha. Tych pieniędzy używano dla forsowania kandydatur monarchicznych w wyborach z r. 1889 — z wyłączeniem kandydatur wyłącznie bulanżystowskich. O wiele wcześniej powstała kasa bulanżystowskiej propagandy, zasilana wyłącznie przez księżnę d'Uzès. Dama ta dała na początek 25.000 fr. na wybór Boulangera w Ardèche, a później zobowiązawszy się dać 3,000.000 już nie potrąciła owych 25.000 fr. Cała ta suma 3,025.000 fr. znajdowała się w ręku Artura Meyera, który znów wręczył ją hr. Dillonowi, gdyż ten jako mążzaufania Bulanżera i członek narodowego komitetu, znał dokładnie potrzeby partji i co miesiąca przedkładał komitetowi, złożonemu z pięciu osób, zatwierdzonemu przez ks. d'Uzès i pretendenta, listę potrzebnych sum, wraz z motywowaniem. Komitet decydował o wydatkach. Artur Meyer pobejmował pieniądze u księżnej, która nigdy nie podnosiła opozycji, tylko notowała sobie odnośne sumy w notesiku. Tych zapisków nie powierzała nikomu. Kierownik *Gaulois* przynosił czeki bankowe hr. Dillonowi, którego widywał co dnia w Neuilly i który znosił się z nim każdym razem, gdy w ciągu miesiąca, zachodziła potrzeba nowych wydatków. Żądania Dillona przedkładał Artur Meyer kolegom swym z komitetu i gdy później Dillon w Londynie bawił, a reszta członków komitetu rozprószyła się po prowincji, zajęta wyborami — przechodziły żądania i pieniądze wyłącznie przez ręce Meyera.

Bulanżystowska kampanja wyborcza w departamentach Aisne, Ardèche, Dordogne, Charente i tylekrotne wybory w Nord pochłonęły ogółem 1,500.000 fr., resztę 1,200.000 fr. wydano na założenie pism tego stronnictwa, broszury, pieśni, fotografje, kolorowe druki, monety pamiątkowe, podróże jenerała, bukiety, dalej na maklerów i kuncelotów. Dillon, który długi czas przebywał w Ameryce, „amerykanizował“ francuskie wybory.

A. Meyer zapewnia, że komitet, do którego należał, nigdy nie zastanawiał się nad przekupywaniem żołnierzy, urzędników, lub ajentów rządowych; komitet ten zastrzegał się niedwuznacznie przeciw wszelkim gwałtom. „Sprzysiężenie w obronie Boga i króla“ było jawne. Hr. Dillon miał wszelkie powody po temu, by milczeć co do proweniencji pieniędzy, tajemnica bowiem była główną podwaliną powodzenia. Jeśli Rochefort twierdził, że o niczem nie wiedział i nic nie dostał, powiedział tylko prawdę, a w podobnem położeniu znajdują się także inni członkowie komitetu.

Jak się robią interesy?

Pisaliśmy już o sposobie, w jaki dostawca węgierski Grünfeld umie robić interesy — dziś wspomnieć musimy jeszcze o jednym, który administracji wojskowej zapewne nawet nie wpadł w oko.

Oto w onegdajszym *Dzienniku* przytoczyliśmy cyfry dostawionych wołów od kwietnia do grudnia 1894 i przeciętną wagę mięsa z jednej sztuki. Zdawałoby się rzeczą obojętną, ile jedna sztuka daje mięsa, skoro mięsa jest tyle, ile potrzeba. Tymczasem tak nie jest. W myśl bowiem kontraktu, akcyzę od wołów opłaca wojskowość, a Grünfeld zwraca po 1 zł. 02 ct. od 100 kilo mięsa.

Jeżeli więc dostarcza lżejszych wołów, to rzecz prosta, że wojsko płaci nierównie więcej należytości akcyzowej.

I tak, gdy w kwietniu dostarczył 218 wołów, które przeciętnie dawały mięsa i kości po 257 kl., to w październiku dostarczył 316 wołów, dających przeciętnie po 205 kl. W październiku więc dla tej samej ilości mięsa sprowadzono o 98 wołów więcej. Akcyza od jednego wołu kosztuje 6 zł. 49 ct., rachunek więc tak się przedstawia:

Dla uzyskania tej samej ilości mięsa w kwietniu przy przeciętnej wadze mięsa z jednego woła 257 kl. zapłaciło akcyzy (za 218 wołów)

wojsko . . .	1.414 zł. 82 ct.
Grünfeld zwrócił	460 zł. 26 ct.
Wojsko zapłaciło więc .	954 zł. 56 ct.

W październiku zaś (316 wołów) przy przeciętnej wadze 205 kl. zapłaciło akcyzy

wojsko . . .	2.050 zł. 84 ct.
Grünfeld zwrócił	660 zł. 75 ct.
Wojsko zapłaciło więc .	1.390 zł. 09 ct.

Czyli: w październiku za tąż samą ilość

---

33)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

— *Soit* — zaśmiała się pani Wanda. Cóż mnie może to obchodzić, jakim się panu być wydaje? Co do mnie, nie widzę w tem, iż pana poprosił o rękę jego córki, najmniejszego zboczenia umysłowego, ale jeśli pan tym przydomkiem obdarzasz... ha! ha! wszystkich, którzy...

Pan Jan blady jak ściana, uchwycił ją za rękę, i podchwycił, głosem zgnębionym:

— Ależ, pani! Nie dość, żeś mnie wpakowała w to błoto, ale nadto jeszcze udajesz przedemną głupią i chcesz we mnie wmówić, że...

— Ale nic w pana wmówić nie chcę — przerwała kobieta, z natury namiętna, a którą każde słowo Skorupskiego rozogniało — śmieję się tylko...

— Śmiejesz się pani! Ależ ten śmiech nienaturalny, zdradza panią...

Tego było już i jej za wiele.

— *Vous devenez fou* — zawołała, wybuchając śmiechem wymuszonym. — Śmieję się? Zdradzam? Ależ ja nie jestem przed trybunałem? Jeśli pan myślisz.. ha? ha? Śmieję się, bo mnie bawi Sieleń furjat. Któżby to powiedział?

— Bronisz go pani, jak gdyby był jej kochankiem — wtrącił pan Jan, jakby chcąc tem inny widać zwrot kłótni. Odniosło to przeciwny skutek, bo pani Choryńska spoważniała i odezwała się:

— Nielubię tych żartów. Człowiek pańskiego zakroju waży swoje słowa. Przychodzisz pan i robisz mi scenę. Z jakiej racji? Cóż mnie Sieleń... obchodzi?

— Warjat, którego się transplantuje z Paryża powinien transplantatora obchodzić.

Pani Wanda jeszcze więcej spoważniała.

— Ależ najpierw, czy warjat?

— Mówię pani, że furjat!

— To pan mówisz — zaśmiała się kobieta z pogardliwym ruchem ramion — to! ha! ha! Ależ to nic nie znaczy, co pan mówisz. Znam się na tem doskonale!

Tu pan Jan tak był zaciekawiony, iż wpatrzony w nią słuchał, a ona dalej ciągnęła:

— Porycki został warjatem, gdy panu pierwszy raz przestał dogadzać. Sieleń został furjatem, gdy mu myśl przyszła patrzenia na Wilmę, zamiast na pański język, ha! ha! Ależ to szczęście, że pan nie masz więcej córek, gdyżbyś jeszcze jednego poznał... furjata, ha! ha!

Skorupskiemu zaczęły drzeć wargi, a plątać się język. Była to oznaka irytacji, graniczącej z furją. Sztywnym wzrokiem piorunował kobietę i milczał, namyślając się nad ciosem, któryby jej mógł zadać po tej aluzji o zięciach, po tym niemiłosiernym dowcipie.

— Pani! Gniew jej — podchwycił tonem drżącym, ale spokojnym — przypomina mi tylko przysłowie o nożycach.

— A mnie pana wymuszony spokój przekonuje o trafności uwagi.

Nastąpiło milczenie. Trzęśli się, mienili, mierzyli oczami, ziejącemi złością i rozbudzonemi namiętnością, ale milczeli, bo panu Janowi słów brakowało. Ale tryumfujący wyraz kobiety go wzmocnił i rozbudził. Miała dobrze cięty język, ale i on go miał także. Z błyskawiczną szybkością się zorjentował. Nic do stracenia już nie miał, a ulżyć sobie potrzebował.

— To nieszczęście mieć pani zmysł do intrygi, to klęska! I żeby...

Nie dokończył, bo pani Wanda piorunująco zawołała:

— Co pan nazywasz mym zmysłem do intrygi? Czy to, że Wilma zakochała się w Sieleniu? Ależ na to trzebaby było siły magicznej z dawnych dramatów, nie zmysłu..

I ona urwała, bo Skorupski draśnięty najdotkliwiej, draśnięty strasznie tem, iż jego córka mogła się zająć doktorem, a gorzej jeszcze przypomnieniem tego, stracił wszelką równowagę.

— Zmysłem do intrygi nazywam — zawołał — to uczucie, które pani pozwala żyć z nami w przyjaźni niby ha! ha! a bez naszej wiedzy, wespół z tym furjatem, pożyczać pieniądze Poryckim. To nazywam...

— Ha! ha! ha! Jeśli intrygą może być nazwana przysługa, wyświadczona umierającej z głodu córce przyjaciela... — zawołała blada kobieta.

Pan Jan uczuł się ubezwładnionym moralnie. Zmysły jego traciły moc, wyprężone nerwy się rozwalniały. Ogólna niemoc go wszechpotężnie ogarniała.

— Jesteś pani intrygantką — bezsilnie szepnął — aż do kończyn paznogci, ale może się pomiarkujesz i uznasz, że obierać sobie za pole bitwy dom przyjaciół, jest rzeczą...

Pani Wanda się zerwała i majestatycznym gestem wskazując drzwi, zawołała:

— Wychodź pan, albo...

— Albo? — zaśmiał się pan Jan, wstając.

Kobieta milczała w wściekłości, tracąc władzę słów.

— Albo — dokończył niby za nią Skorupski kłaniając się — albo namówię Sielenia, by był wytrwałym i śmiałym w swym planie ha! ha! By mnie zmusił może?...

— Mylisz się pan! Namawiać go nie potrzebuję, gdyż ma dość rozumu, by na ten koncept wpaść.

Odetchnęła i w furji, ręką wciąż wskazując drzwi, ciągnęła:

— Zmuszać pana nie będzie, bo jest od tego doktorem, by umieć tworzyć powolne ze swych pacjentów medja — ha! ha!

Tu pan Jan krokiem chwiejnym wychodził, a kobieta za nim jeszcze się ruszyła i stając we drzwiach wołała:

— Wytrwałym być nie potrzebuje, bo kto wie, czy mu być cierpliwym pozwolicie ha! ha! To furjat! i doktor Wilmy! ha! ha! To nie Porycki, który się dał złapać, jak szczygieł i daje się krępować, jak cielę. To Litwin i doktor. To szarlatan i *chevalier d'industrie*. To dentysta!! ha! ha! ha!

Pan Jan uciekał formalnie. Gdy się dopiero znalazł na ulicy, uczuł swą niemoc. W głowie mu szumiał głos przyjaciółki i dźwięczały jej słowa, każde z osobna, niezrozumiałością i nutą straszne.

Oparł się całym ciężarem swego ciała o mur kamienicy i do pierwszego przechodnia szepnął:

— Zlituj się... dorożki!

XXIV.

Pani Wanda stała w miejscu nieruchoma z wyciągniętą ręką ku drzwiom, jeszcze po wyjściu tyloletniego przyjaciela.

Ale bo też niepamiętała, aby w swem życiu, została kiedy doprowadzoną do tego stopnia rozdrażnienia. Gdyby jej to wszystko był powiedział kto inny? Ale pan Jan, względem którego przez lat dwadzieścia była w kokieterjach i wyrafinowanej dyplomacji! Co on jej nagadał? Nazwał ją intrygantką, posądzał ją o hypokryzję z danej pożyczki, udzielonej jego córce, za którą raczej wdzięczność żywić był powinien.

Wzburzona, zaczęła chodzić po pokoju. Obraz Skorupskiego, głos, zachowanie się jego ten śmiech, wszystko było jej w tej chwili wstrętnem i nienawistnem.

— Wszystko między nami skończone — szeptała — wszystko! Wyzwałaś mnie, a więc stanę do walki. Jestem intrygantką? a więc pokażę ci, *de quelle trempe je suis*.

Śmiała się nerwowo, to zaciskała usta, to przystawała i wlepiała sztywny wzrok w posadzkę, cała w wytężeniu myśli, krążących w około Skorupskich i Sielenia. Uczucie jakieś wspomnienia znów ją rozjuszyło. Purpurowa z nabiegu krwi do twarzy, przycisnęła guzik dzwonka elektrycznego.

Zjawił się zaraz lokaj.

— Weź dorożkę — rozkazała swym drżącym, anormalnym, nieznanym słudze głosem — jedź do doktora Sielenia. Zastaniesz go może w domu, niech przyjeżdża... Zasłabłam.

Ulżyło się jej po wydaniu tego rozkazu.

— Ah! — odetchnęła głęboko — po tylu infamiach, jakże mi miło będzie uregulować te odwieczne rachunki. Gdyby przynajmniej był.. ale jeszcze mnie... Dwadzieścia lat cierpiałam te finezje, tę grę *au plus fin*, to przygniatanie mnie swym rozumem i *savoir faire*... A Porycki? Porycki?

Zamyśliła się i szepnęła:

— Mnie przecież się należał i tak by mi konweniował. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

...a zapłaciło wojsko akcyzy więcej w jednym miesiącu o 435 zł. 53 ct.

Zachodziłoby więc pytanie, dlaczego to się dzieje?

Oto dlatego, że p. Grünfeld zawarł kontrakt z pp. Hammerem i Sprecherem o skóry, w ten sposób, że dostarcza im skór po 9 zł. 50 ct. Im więcej więc wołów lżejszych sprowadzi, tem większy ma zarobek! W tem leży jeden z sekretów, dlaczego Grünfeld sprowadza woły lżejsze, a nie cięższe. Że zaś jakość tego mięsa jest kiepską, na to jeszcze jeden dowód. Oto Grünfeld zrobił z tutejszymi mydlarzami układ o dostarczanie łoju. W krótkim jednak czasie zerwali oni umowę, gdyż z powodu chudości wołów nie dostawali łoju, ale żyły zupełnie nieprzydatne.

Jak wobec tego wygląda żywność dla żołnierza — można sobie łatwo wyobrazić!

Proces przeciw ks. Stojałowskiemu.

Cieszyn 7. marca.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się tu przed trybunałem sądu przysięgłych proces przeciw księdzu Stojałowskiemu i towarzyszom. Prokuratorja państwa w Cieszynie wnosi mianowicie na podstawie przeprowadzonego śledztwa wstępnego przed sąd przysięgłych w Cieszynie oskarżenie przeciw:

1. Księdzu Stanisławowi Stajałowskiemu, lat 49 liczącemu, redaktorowi, zamieszkałemu w Cieszynie, za różne przestępstwa już karanemu;

2. Helenie Hempel, lat 47 liczącej, religji katolickiej, niezamężnej, wydawczyni pism w Cieszynie, za występek z §. 24 ust. pras., już karanej;

3. Karolowi Studenckiemu, lat 23 liczącemu, religji katolickiej, stanu wolnego, redaktorowi w Cieszynie, za występek w myśl §. 24. ust pras., już karanemu.

Akt oskarżenia zarzuca mianowicie księdzu Stojałowskiemu, że częściowo współdziałał przy pisaniu i drukowaniu, częściowo zaś sam napisał szereg artykułów: w piśmie perjodycznem *Dzwon* (w nr. 6. z dnia 15. września 1893 roku), oraz w broszurze „Bogiem a prawdą — w rocznicę Kościuszkowską", a w artykułach tych za pośrednictwem druku usiłował wzniecić pogardę ku jednolitemu związkowi cesarstwa, ku administracji państwa; naruszył dalej cześć winną cesarzowi, usiłował pobudzić przez łżenie, wyszydzanie i przekręcanie faktów do pogardy dla organów rządu pod względem ich urzędowania, oraz usiłował pobudzić włościaństwo do kroków nieprzyjaznych przeciwko klasom i stanom społeczeństwa. Akt oskarżenia zarzuca także księdzu Stojałowskiemu, że ustnie i pisemnie groził zarządom hut arcyksiążęcych w Trzyńcu naruszeniem ich honoru, a to w tym celu, aby wymusić od zagrożonych jakieś świadczenie; następnie, że zarządcę hut powyższych, Gustawa Oelweina za pomocą druku w artykule: Oelwein Trzyniecki" w nr. 3. pisma perjodycznego *Pszczółka* (z dnia 10. lutego 1894 roku) wystawił na publiczne urągowisko, tudzież, że zarówno wspomnianego zarządcę, jak i zarządców: Roberta Uhlika i Juljusza Webera, bez przytoczenia jakichkolwiek pewnych okoliczności faktycznych, obwiniał o przywary budzące pogardę i takiż sposób myślenia, a w końcu, że w innym artykule (mianowicie w artykule: „Do szanownych i kochanych braci czytelników" umieszczonym w nr. 5. pisma perjodycznego *Wieniec Polski* z dnia 3. marca 1895 roku) wspomnianego Gustawa Oelweina wystawił na publiczne urągowisko i fałszywie go obwinił o czyn nieuczciwy, któryby obwinionego mógł w opinji publicznej podać w pogardę lub poniżyć. Na tej podstawie prokuratorja państwa oskarża księdza Stanisława Stojałowskiego, że popełnił zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego według §. 65 lit. a) ust. kar., zbrodnię obrazy majestatu według §. 63. ust. kar., występek przeciw spokojowi publicznemu i publicznemu porządkowi, w myśl §§. 300. i 302. ust. kar., zdrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie w §. 98 lit b) ust. kar., występek przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 493, 488 i 491. ust. kar.", — podlegające według postanowień kodeksu, karze ciężkiego więzienia od jednego roku do lat pięciu.

Helenie Hempel zarzuca akt oskarżenia, że współdziałała przy pisaniu i drukowaniu artykułu „Przegląd polityczny" w numerze 6. czasopisma *Dzwon* z dnia 5. września 1893, przez co za pośrednictwem druku usiłowała wzniecić pogardę ku jednolitemu związkowi cesarstwa i ku administracji państwa, że naruszyła cześć, winną monarsze, oraz, że przez łżenie, wyszydzanie i przekręcanie faktów usiłowała pobudzić do pogardy dla organów rządu w sprawach ich urzędowania. Następnie zarzuca jej akt oskarżenia, że rozszerzała broszurę „Bogiem a prawdą — w rocznicę Kościuszkowską", która to broszura w szeregu artykułów przez łżenie, wyszydzanie i przekręcanie faktów, usiłowała pobudzić do pogardy dla organów rządu w sprawach ich urzędowania, tudzież usiłowała pobudzić włościaństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw klasom i stanom społecznym. Wobec tego prokuratorja państwa oskarża Helenę Hempel, iż popełniła zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z § 65 lit. a) ust. kar., zbrodnię obrazy majestatu z § 63 u. k. i występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z § 300 i 302 u. k., podlegające karze ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu.

Karolowi Studenckiemu zarzuca wreszcie akt oskarżenia, iż jako redaktor pisma perjodycznego pt. *Dzwon*, znając naprzód treść artykułu pod napisem „Przegląd polityczny", zamieścił go wszakże w numerze 6. tego pisma z dnia 15. września 1893, a przez to za pośrednictwem druku pogardę ku jednolitemu związkowi cesarstwa, oraz ku administracji państwa wzniecić usiłował, że cześć, należną cesarzowi, naruszył, oraz przez łżenie, wyszydzanie i przekręcanie faktów pobudzić usiłował do pogardy przeciw organom rządu w sprawach ich urzędowania, a wskutek tego dopuścił się zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z § 65 lit. a) ust. k., zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., oraz występku z § 63 u. k., oraz występku z § 300, podlegających karze wedle § 63 u. k.

Akt oskarżenia liczy 32 stron i uzasadnia obszernie powyższe zarzuty.

Przy losowaniu sędziów przysięgłych prokurator odrzucił włościan, obrońca zaś odrzucił urzędników z dóbr arcyksiążęcych. Na ławie przysięgłych zasiadają więc sami mieszczanie, Niemcy. — Trybunał uchwalił, że rozprawa co do oskarżenia o artykuł „Przegląd polityczny" w numerze 6. pisma perjodycznego *Dzwon* z dnia 15. września 1893 ma być tajną, reszta zaś jawną.

Przewodniczący wytłumaczył przysięgłym, że Stojałowski korzystał w więzieniu z rozlicznych ustępstw, takowe atoli przekraczał. W pieczywie nadsyłanem mu znachodzono listy, a zagrożenie odjęciem mu tych koncesyj na nic się nie przydało, przed kilku dniami bowiem znowu spostrzeżono, że podawano mu przez mur więzienny tytoń, gazety i listy. Wówczas zrobiono rewizję w celi, zabrano plik papierów, a jego przeniesiono do innej kaźni. Z zabranych papierów pozwolono mu wybrać, co potrzebuje, on odpowiedział jednak, że wszystkie.

Stojałowski replikując na to wyjaśnienie przewodniczącego, oświadcza, iż nietylko żadnych koncesyj mu w więzieniu nie czyniono, ale przeciwnie wszystko utrudniano. Papiery zabrane są mu obecnie do obrony niezbędne.

Ostatecznie na polecenie przewodniczącego przyniesiono do sali rozpraw całą masę papierów, roczniki gazet itd.

Ks. Stojałowski oświadcza, że insynuowany artykuł w *Dzwonie* p. n. „Przegląd polityczny" napisał nie on, ale ks. Janikiewicz, bawiący w Ameryce...

Przewodn.: Cesarz miał mowę w Jarosławiu 3. września, artykuł w druku pojawił się 15. września, więc chyba podmorskim telegrafem został przysłany. Ksiądz mimo, że siedziałeś w więzieniu, gazetki redagowałeś, pozwolono panu komunikować się z redakcją.

Stojał.: Przeciwnie, zatrzymywano mi nieraz artykuły np. ów kościelny...

Przewodn.: Ależ pan pisałeś, Hemplowa korygowała...

Stojał.: Co Stojałowski pisze, korekturze nie podlega! Śledztwo trwało 6 miesięcy, zanim się zrodził ów akt oskarżenia... (Przewodniczący przerywa). Prokurator krytykuje moje artykuły, to i mnie wolno krytykować jego akt oskarżenia. Wszystko, co kiedy napisałem, powtórzyłem w broszurze *Vor das Weltgericht*. Prokurator wiedeński tego nie skonfiskował, a cieszyński upatruje w tem zbrodnię.

Przewodniczący do sędziów przysięgłych: Prokurator wiedeński nie jest decydującą instancją.

Stojał.: Gdyby taka zasada panowała, że każdy prokurator inne prawa mógłby dyktować, to redaktor musiałby zwarjować. Ja jako redaktor muszę pilnować tylko ustaw państwowych, a nie czyjegoś widzimisię. Wiedeński prokurator jest bliżej dworu cesarskiego i łatwiej potrafi odczuć obrazę majestatu. *Dzwon* jest pismem przeznaczonem dla księży, a więc ludzi równych inteligencji wiedeńskiej. W artykule omawiającym przemówienie cesarskie nie była krytykowaną mowa cesarza, ale dziennikarskie komentarze do niej, komentarze pisane dla korzyści stańczyków, a na szkodę partji ludowej. Oni to piszą, że „słowa cesarskie są wypadkiem historycznym i należałoby je wyryć złotemi głoskami", myśleli o sobie, bo reszta to hołota... (*Wesołość*). Wreszcie Stojał. odpiera zarzut, jakoby przeciw jednolitemu związkowi państwa występował.

Odczytano następnie niektóre listy i papiery, poczem przesłuchano oskarżonych Hemplową i Szpytko, którzy naprowadzone przez Stoj. okoliczności potwierdzili.

Obrońca wnosi wypuszczenie Stojałowskiego na wolną stopę, gdyż powód trzymania w więzieniu śledczem, tj. niebezpieczeństwo porozumienia się ze świadkami, odpadł już zupełnie.

Trybunał odmówił temu żądaniu.

Cieszyn 8 marca. Dzisiaj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, między innymi dra Bukowskiego, dra Michejdę i ks. Koziara. Wszyscy oni zeznawali na niekorzyść oskarżonego, zarzucając mu, iż ludzi fałszywie obwiniał i utrzymywał niemoralne stosunki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

Sobota 9. marca.

Wieczornica w Kasynie miejskiem.

Teatr hr. Skarbka: „Carmen." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wieczorek na cześć Mickiewicza i Szewczenki w szkole im. Mickiewicza.

Wiadomości osobiste. P. Zdzisław Marchwicki wyjechał wczoraj na kilka tygodni ze Lwowa; najpierw udaje się do Wiednia, skąd podąży do Stambułu lub do Nicei.

Nekrologja. W Paryżu zmarł ks. Jul. de Noailles w 69 r. życia. Był on szefem rodziny, którą historja wymienia już w r. 1023, a która dała Francji kilku marszałków i wybitnych mężów stanu. Nieboszczyk był synem ks. Pawła de Noailles znanego historyka i legitymisty zmarłego w r. 1883. — Konstanty Piliński zmarł onegdaj w 70 r. życia w dziedzicznym majątku Tarnowcu. Zmarły obywatel, powszechnym otaczany szacunkiem dla niezwykłych przymiotów swego charakteru, serca i umysłu, był przed laty posłem na sejm krajowy, prezesem rady powiatowej jasielskiej i przez krótki czas dyrektorem Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Kalendarz. Sobota (9): Cyryla i Metodego. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5. minut 60.

(*m.*) **Na tropie mordercy.** Jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, dnia 11. lutego r. b. zamordowano we Lwowie w piwnicy domu pod l. 17 przy ulicy Ormiańskiej, Jana Gorczyńskiego czeladnika murarskiego z Jaryczowa. Policja w pierwszej chwili aresztowała dwóch chłopaków podejrzanych o popełnienie tej zbrodni, jednakże wykazali oni swoje *alibi*, to też zostali wypuszczeni na wolność. Dalsze dochodzenia prowadzone bardzo energicznie zwrócone zostały przeciw szwagrowi zamordowanego, Semkowi Tarasiewiczowi, którego żandarmerja z polecenia tutejszej policji aresztowała we wsi Sieciechów. Okazało się mianowicie, że Tarasiewicz żył w niezgodzie ze swoim szwagrem, często się z nim kłócił, a niedawno rozszedł się z żoną.

Głównie rozchodziło się o paletot, który Gorczyński zabrał Tarasiewiczowi.

W dzień popełnionego morderstwa widziano Tarasiewicza we Lwowie na placu Strzeleckim, czego on znowu się wypiera, twierdząc, że dnia 11. lutego r. b. był w Jaryczowie. Tymczasem jeden ze świadków mieszkających w Jaryczowie widział rzeczywiście tam Tarasiewicza, ale powracającego do Jaryczowa od strony Lwowa. Podczas aresztowania Tarasiewicza znaleziono przy nim 36 zł. Zkąd wziął te pieniądze, nie umie on wytłumaczyć. Najważniejszem jest jednak, że na czapce znaleziono krople krwi. Sąd dał tedy chemikom do zbadania, tak czapkę, jak i pieniądze u niego znalezione. No i chemicy znaleźli na czapce kilka znaków pochodzących z krwi ludzkiej, a również na pieniądzach, a to na dziesiątkach i na jednej piątce znajdują się plamy z krwi ludzkiej pochodzące.

Wobec tego nie ulega już prawie wątpliwości, że Tarasiewicz zamordował swojego szwegra.

Z sądu. Wczoraj rano w sądzie m. del. s. III. przed sędzią p. p. Paparą odbyła się rozprawa karna przeciw p. Szczepanowi Wicherkowi, który zapomocą otwartych kart korespondencyjnych obraził bez podstawy jednego z tut. adwokatów. Sędzia p. Papara uznał p. Wicherka winnym i skazał go na 7 dni aresztu.

Ruch pociągów na kolei lokalnej Halikfalva-Radowce został przywrócony.

Z armji. Arcyksiążę Piotr Ferdynand Salvator, mianowany podporucznikiem i przydzielony do służby w 41. pp, przybędzie — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — na stały pobyt do Czerniowiec przed Świętami Wielkiejnocy.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Deodata Pocieja starszym nauczycielem 4 klasowej szkoły w Rożniatowie; Karola Hajdera nauczycielem w Piadykach; Antoniego Bierońskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Ostrowie; Bronisława Krukiewicza nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Trembowli; Marję Stasiakową, Stanisławę Czajkównę i Zofję Kazanowską nauczycielkami starszymi szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Szymona Węglińskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nieszkowicach Wielkich; Karola Kozłowskiego nauczycielem w Pleszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Waszkiewicza zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Brzeżanach.

Znowu zaginął okręt. Od dwóch miesięcy nie wiademo nic o okręcie „Salvatore", który odpłynął z Mesyny, wioząc 400 tonn wina. Uważają go za stracony.

Katastrofa na morzu. Z Port Said donoszą, że belgijski parowiec „Triensland", wiozący na swym pokładzie 150 pasażerów z N. Jorku, rozbił się, wjeżdżając do portu.

Wielki pożar. W Port of Spain na Trinidad zgorzały magazyny towarowe. Szkodę obliczają na 4 milj. dolarów. Tylko ratunek marynarzy angielskich i amerykańskich uchronił całe miasto od spalenia się.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbył się w naszem mieście ślub panny Malwiny Fried, córki tutejszego kupca i członka izby handlowej, z dr. Aleksandrem Majerem, kandydatem adwokatury.

Dyrekcja wystawy wzywa interesowanych, ażeby wszystkie swe pretensje i reklamacje najdalej do dnia 1. kwietnia r. b. zgłosili, gdyż po upływie tego terminu bezwarunkowo uwzględnione nie będą. *Marchwicki*, dyrektor. *J. K. Zieliński*, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Pierwszy gościnny występ pani Elwiry Colonnese, oraz występ panny Salomei Kruszelnickiej, pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Djament króla duchów", romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 10 odsłonach Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie Marjana Gawalewicza. Pierwszy występ p. Heleny Palko; zakończy po raz czwarty „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Pieśni francuskie kompozycji St. Niewiadomskiego: „Menuet" do słów Coppéego i „Chanson de printemps" do słów Armanda d'Artois, wyszły w Paryżu nakładem firmy Richard et Comp. Poświęcone są znanej we Lwowie sympatycznej primadonie pannie Julji Biondelli. W tym jeszcze roku wyjdą pieśni te w przekładzie polskim i niemieckim.

Rada miasta Lwowa.

(*Wniosek p. Niemczynowskiego o uzupełnienie ustawy z roku 1893. — Otwarcie nowych dróg — Wybór komisji zdrowia. — Zamówienie 4 portretów fundatorów — Subwencja dla szkoły sług. — Wybór komisji dla taks wojskowych. — Poparcie petycji rady miejskiej w Bernie w sprawie ściągania podatków domowo-czynszowych. — Ciekawy legat. — Zakupno szklarni. — Subwencja dla kapeli rzemieślniczej*).

(*m.*) **Lwów** dnia 7. marca. Prezydent miasta p Mochnacki, otwierając posiedzenie, przedłożył prośbę dr. Marchwickiego o udzielenie mu urlopu do końca bieżącego miesiąca. Uchwalono.

Następnie radny p. Niemczynowski postawił następujące wninski: 1. Reprezentacja miejska wyszle do rady państwa petycję o uzupełnienie ustawy z roku 1893 w tym kierunku, aby owe 181 domów (uwolnione dziś tylko od podatku czynszowego) wolne były także od podatku dochodowego. 2. Aby budynki, które ze względów asanacyjnych będą musiały postradać pewną część gruntu z powierzchni dotychczasowego zabudowania, czy to na powiększenie podwórzy, czy na rozszerzenie ulic, miały prawo do wolnych lat nawet wtedy, gdyby nawet pewna część murów pozostała z dawnego budynku.

Wnioski te uchwaliła rada traktować regulaminowo.

Sprawę otwarcia trzech nowych dróg komunikacyjnych przy ulicy Pełczyńskiego i Zyblikiewicza na razie odroczono celem poczynienia jeszcze stosownych kroków.

Do komisji zdrowotnej, która fungować będzie w miejsce dotychczasowej rady zdrowia z łona rady wybrano pp. dra Stroynowskiego, dra Piseka, dra Szpilmana, Beisera, Syroczyńskiego i Rawskiego, zaś z poza rady pp. dra Jandę, dra Sztembartha, inżyniera Sikorskiego, budowniczego Jana Schulza, dra Jana Ruckera i chemika Walerego Włodzimirskiego.

Zasiłki z fundacji Emilji Dębkowskiej otrzymali: Żerebecki (100 zł.) i Jarosiewiczowa (22·50 ct.)

Dom dla ogrodnika w ogrodzie miejskim uchwalono przebudować kosztem 2.120 zł.

W dalszym ciągu uchwalono zamówić cztery portrety tych fundatorów, których zapisy wynoszą 6000 zł. Te 4 „portrety" mają razem z ramami (!) kosztować aż 300 zł. (Ciekawa też rzecz, jak one będą wyglądać i czem zostaną wykonane?) Wykonane być mają portrety śp. Karola Kiselki, Bourlarda, Sikorowej i Juljana Krechowieckiego.

Dla szkoły sług uchwalono subwencję 200 zł.

Do komisji dla wymiaru taks wojskowych wybrani zostali pp. Beiser i Żebrowski, ako zastępca p. Barszczewski.

Dostawę materjałów budulcowych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich na r 1895 oddała rada w przedsiębiorstwo składom brodzkim.

Następnie uchwalono stosownie do wniosku referenta p. Romanowicza, poprzeć petycję rady miejskiej w Bernie, wniesionej do rady państwa, w sprawie ściągania podatków domowych. Petycja domaga się słusznie, aby podatki domowo czynszowe były wtedy odpisywane, gdy lokator nie płaci czynszu.

Referent dr. Maryański przedstawił dalej sprawę przyjęcia legatu ś. p. Adama Bieńkowskiego. Nieboszczyk ten legował dla miasta Krakowa 100 zł. i postawił, aby ta legowana suma przez 354 lat od jego śmierci licząc procentowana była, iżby przez procentowanie tej legowanej sumy i procent proc. z tejże z upływem 354 roku narosły kapitał po wieczne czasy jako nienaruszalny zakładowy majątek pozostał i by jedynie dochody z tego majątku przez każdoczesną chrześcjańską reprezentację m. Krakowa wiecznymi czasy były rozdzielane. W dalszym ciągu podaje testator, komu te dochody mają być przyznane, a między innemi $^{3}/_{100}$ części na cele potrzeby m. Lwowa.

Wedle obliczenia testatora kwota 100 zł oprocentowana po 4% przez 354 lat da 122,721.769 zł. 16 ct. Szkoda tylko, że na to tak długo trzeba czekać.

Rada legat ten przyjęła.

Szklarnię, znadującą się na placu wystawy krajowej — pomimo sprzeciwienia się pp. dra Dziędzielewicza i Kordysa — uchwaliła rada zakupić za cenę 4.700 zł. Referent bowiem wykazał, że kupno tej szklarni jest dla miasta bardzo korzystne.

Komitetowi, opiekującemu się kapelą rzemieślniczą, przyznano subwencję 200 zł.

O godzinie trzy kwadr. na 9. zamknął pan prezydent posiedzenie jawne.

Zauważyć musimy z zadowoleniem, że na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej wyczerpano cały porządek tak jawnego, jak i tajnego posiedzenia rady.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. marca.

(*Cavaleria rusticana*).

Wczoraj wieczorem o godzinie 7¼ zapadł wyrok w tej sprawie, a mianowicie:

Pytanie co do Jana Smolnickiego, czy winien jest popełnionego w październiku r. z. morderstwa na osobie Kazimierza Kościeleckiego, potwierdzili sędziowie przysięgli ośmioma głosami, pytanie zaś, co do uprzedniego pokaleczenia w sierpniu r. z. zamordowanego i jego żony Agnieszki wszystkiemi głosami.

Pytanie co do Józefa Smolnickiego, czy winien jest, iż w chwili mordowania przytrzymywał ofiarę, potwierdzili ośmioma głosami, zaś co do Agnieszki Kościeleckiej, czy winną jest namowy do tego morderstwa, potwierdzili dziesięcioma głosami.

Wobec tego trybunał skazał, stosownie do wniosku prokuratorji wszystkich troje na karę śmierci przez powieszenie. Mają oni być powieszeni w następującym porządku: najmniej winny Józef Smolnicki najpierw, następnie Jan Smolnicki, a ostatnia, jako najwinniejsza Agnieszka Kościelecka.

Oskarżeni wszyscy zgłosili zażalenie nieważności, a smutny ten wyrok zdawał się na nich nie wywierać wielkiego wrażenia.

Lwów 8. marca.

(*Dostawca wołów... węgierskich — obrażony.*)

(*m.*) Pan Herman Grünfeld, główny dostawca węgierskich wołów dla galicyjskich żołnierzy, uczuł się obrażonym. Jak stwierdziła komisja magistracka, dostarczane przez pana Grünfelda woły węgierskie, nie mogły być absolutnie dla użytku wojskowego przydatne, to też nie dziw, że rzeźnik tutejszy p. Mokrzycki Antoni, spotkawszy p Grünfelda przed rzeźnią, powiedział mu: „ja pana nauczę, nie będziesz pan 10.000 wojska oszukiwać".

P. Grünfeld uczuł się temi słowy, chociaż nie po węgiersku wypowiedzianemi, srodze obrażonym. Wniósł tedy do sądu m. del. s. III. skargę, w której twierdzi, że p. Antoni Mokrzycki na czele 20 rzeźników zagrodził mu przystęp do rzeźni i grożąc pięściami, krzyczał: *Sie ungarischer Räuber, ich werde Ihnen zeigen*, etc..

Wczoraj rano odbyła się rozprawa karna przed sędzią p Maksymowiczem.

P. Grünfeld zeznawał po niemiecku; twierdził, że p. Mokrzycki powiedział mu *ungarischer Räuber*, czemu z całą stanowczością zaprzeczył p. Mokrzycki, powołując się na kilku świadków.

Sędzia uchwalił rozprawę odroczyć, celem zarekwirowania odnośnego protokołu magistrackiego, oraz zawezwania kilku świadków, oraz podporucznika 15 pp. p. Danesa.

Tarnopol 7. marca.

(*Czwarty dzień rozprawy.*)

Dzisiaj badano w dalszym ciągu świadka Rembisza. Na zapytanie przewodniczącego, czy zarzut, podniesiony w akcie oskarżenia co do obrazy majestatu, tyczy się Chabina, czy Krzyworączki? — odpowiada świadek, że nie pamięta.

Prz. pyta, jak się rzecz miała z książką „Wieniec cierniowy." Swiad. odpowiada, iż dostał takową od jednego kolegi. Pożyczyłem ją Urbanowi, a on mi jej zwrócić nie chciał, a to dla tego, iż należałem do tow. Dobryskiego;(?) wskutek tego udać się musiałem do dyrektora, poczem dopiero mi ją zwrócił.

Prz. Czy pan nie wyrażałeś się przeciw Chabinowi lub o nim nieprzyjaźnie? Swiad. Być może; nie pamiętam.

Obr. Jedna rzecz w pańskiem przesłuchaniu jest nie jasna, żeś pan tak w szkole, jakoteż w sądzie przeciwko kolegom wystąpił.

Swiad. Władza szkolna nie wspominała mi nic o towarzystwie, a po mowie Szeląga i Chabina byłem do sądu powołanym.

Obr.: Ale musiał pan coś o tem mówić już w toku dochodzenia dyrekcji?

Swiad. W szkole o towarzystwo wcale nie byłem pytany.

Obr.: Chciałbym się dowiedzieć czy pan nie robiłeś jakichś poufnych zeznań, zanim cała rzecz doszła do wiadomości sądu. Swiad.: Nie pamiętam.

Obr.: Czy pan wiedziałeś o co w sądzie będziesz pytany?

Świad.: Włosek mnie mniej więcej o tem poinformował.

Obr.: Pan wyraźnie tu chciałeś się uchylić od zeznania, czy opanowała pana pewna ambicja?

Świad.: milczy.

Obr. Löwenstein: Pan zeznałeś, że książka była pańska. Skąd ją pan nabyłeś?

Świad.: Dostałem ją od kolegi szkolnego.

Obr.: Pytany przez sędziego śledczego, dlaczego się pan zwierzyłeś, zdradzałeś mimo złożonej przysięgi?

Świad.: Sędzia mówił mi, że przysięganie jest ważno. Mówiłem ojcu o towarzystwie patrjotycznem, a on nie widział w tem nic złego.

Obr.: Dlaczego więc ojciec przedstawił żandarmowi rzecz tę jako zdrożną?

Świad. nie umie tego wyjaśnić.

Przew. każe odczytać ustęp z zeznań, złożonych przez Rembisza w śledztwie, co do zajścia w altanie Szeląga, gdzie Krzyworączka dopuścił się obrazy majestatu, a Chabin mówił o wieszaniu szwabów.

Przew. zapytuje świadka, czy potwierdza znajdujące się tam szczegóły. Świad.: Dziś nie pamiętam. Przew.: Ale pan protokół podpisałeś? Świad.: Tak jest. Przew.: A czy pan wtedy zeznawałeś prawdę? Swiad. milczy. Obr.: Jabym pana prosił, byś się namyślił nad odpowiedzią, bo wówczas mogłeś się pan pomylić. Może pan nie mówiłeś stanowczo sędziemu, że rzecz się tak miała, jak ją pan teraz przedstawia. Czy nie miałeś pan jakich wątpliwości? Świad.: Wątpliwości były.

Obr. Landau: Pan mówiłeś o chorobie swojej. Od kiedy jesteś pan słaby?

Świad.: od czasu, jak się uczę.

Obr. Landau: A w czem były u pana objawy słabości?

Świad.: Cierpię na ból głowy, nie mam dobrej pamięci. W ogóle od dzieciństwa jestem chorowity.

Na tem zakończono przesłuchanie Rembisza.

Następny świadek Urban Franciszek, liczy 20 lat, były uczeń sem. naucz. Obrona sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka z tych samych powodów, co u Rembisza. Trybunał po naradzie i mimo sprzeciwienia się prokuratora, przychyla się do wniosku obrony.

Świadek niezaprzysiężony zeznaje, że Skielski zaprowadził go pewnego razu do Szeląga, tam objawiono mu tajemnicę i złożył przysięgę, która dla niego jest nieważną, bo świec nie było. (*Śmiech w sali*). Mówiono mu, że do tego towarzystwa należą socjaliści. Na zebraniach nie bywał.

Przew.: Czy czytano panu rotę przysięgi?

Świadek: Tak jest, bym nie zdradził. Statutu mi nie czytano, nie słyszałem, aby mówiono, że cesarz jest wrogiem Polaków. Przestałem chodzić do Towarzystwa, bo miano mi za złe, że chodzę z Rembiszem.

Obr. Soroń: Czy widziałeś pan kiedy u Szeląga drukarnię?

Swiad.: Nie.

Dr. Trzcieniecki: Jak to było z obiciem Rembisza?

Świad.: Opadli go przebrani, on uciekł, a ktoś pogonił za nim.

Jeden z członków trybunału: Co panu mówił Rembisz po pobiciu? za co go bili?

Świad.: Mówił mi o towarzystwie i z niechęcią wyrażał się o Szelągu, Kuhnie i Pfütznerze, że oni należą do towarzystwa, płacą wkładki, schodzą się, urządzają odczyty, robią wyciągi z historji, literatury itp.

Jeden z członków trybunału: A czy nie mówili o wrogiem usposobieniu rządu austro-węg. dla nas i o odbudowaniu Polski?

Świad.: Nie słyszałem.

Jeden z przysięgłych: Czy pan tam często bywałeś i długo pan tam zostawałeś?

Świad: Przychodziłem, gdy potrzebowałem książek do czytania.

Przys.: Jak dawno pan znasz Rembisza i w jakim stosunku pozostajesz pan do niego?

Świadek: Kolegowałem z nim w szkole normalnej.

Przys.: Czy w czasie przysięgi stawałeś pan przed obrazem Matki Boskiej i po formie odczytano panu przysięgę?

Świad.: Był tam obraz Matki Boskiej, lecz przysięga nie czyniła na mnie wrażenia. Przysięgałem tylko, że nikomu nic nie powiem; co więcej, tego nie pamiętam.

Przew. zarządza odczytanie protokołu śledztwa Urbana, który stoi częściowo w sprzeczności z zeznaniami, obecnie przez niego składanemi. — Przewodniczący stwierdza te sprzeczności.

Urban oświadcza, że zeznawał to, co i Rembisz. Był przestraszony. Sędzia śledczy odczytywał mu zeznania innych, musiał więc tak samo zeznawać.

Przewodniczący: Może kto wpływał na pana, byś pan inaczej zeznawał, bo jakkolwiek pan nie przysięgał, musisz pan jednak mówić prawdę.

Jeden z członków trybunału: Przypominam panu, że powiedziałeś, iż Rembisza pobili za zdradę organizacji; co pan pod tem rozumiałeś?

Świadek: Żadnego wyobrażenia o tem nie mam. Myślałem, że jest to nazwa towarzystwa.

Jeden z sędziów przysięgłych: Czy pana przestrzegano w szkole przed niektóremi książkami?

Świadek: Tak jest, ale który z profesorów, nie pamiętam. Z towarzystwa pożyczałem tylko książki historyczne i pouczające, dzieł o rewolucji nie otrzymałem nigdy.

Przysięgły: Wiele osób mogło się pomieścić w pokoju Szeląga?

Świadek: Ośm do dziesięć.

W tem miejscu zarządził przewodniczący przerwę, po której o godzinie 12½ w południe rozpoczyna się dalsze przesłuchanie Urbana.

Przew. przedstawia świadkowi statut i zapytuje, czy to jest ten sam?

Świad.: Zdaje mi się, że ten sam.

Przew.: Czy na cele tego statutu zostałeś pan zaprzysiężony? Czy tendencją związku było działać tak, jak włoska *irridenta* — dążyć

wszelkiemi sposobami do niepodległości, nie wyłączając rewolucji.

Swiad.: Tego sobie dobrze nie przypominam. Wiem tylko że była tam mowa o nienawiści przeciw zaborcom.

Przew.: Czy na schadzkach był czytany statut?

Swiad.: Po zaprzysiężeniu była czytana pierwsza połowa, a resztę odczytano na jakiemś zgromadzeniu w celu obznajomienia tych, którzy jeszcze nie znali statutu.

Przew.: Czy kto przy tem przemawiał?

Swiad.: Wyjaśniał Krzyworączka.

Przew.: W jakim celu czytano statuta i wyjaśniano?

Swiad.: By k[illegible]y zrozumiał statut.

Przew.! A co miał zrozumieć?

Swiad.: Jak się ma zachować i do czego statut obowiązuje.

Przew.: Czy nie zwracano uwagi na poszczególne ustępy? A co do państwa austrjackiego?

Swiad.: Tak jest. Mówiono, ażeby nie przystawać z wojskiem i z zaborcami. (*Cała sala wybucha śmiechem*).

Obr. dr. Lilien: Czy prócz tego statutu, widziałeś pan inny statut?

Świad.: Nie.

Dr. Trzcieniecki: Czy przypominasz pan sobie zewnętrzną formę statutu? Czy był on hektografowany?

Świad.: Ja nie wiem, czy to był ten sam statut.

Przew.: Ale ja pytałem się tylko, czy treść była ta sama — i to mi świadek potwierdził.

Wot. Poźniak: Co do programu postępowania, czy go panu wyjaśniano?

Swiad: Nie pamiętam.

Z dalszych odpowiedzi świadka pokazuje się, że statutu nie rozumiał i w ogóle nie wiedział, o co chodzi.

Przew.: Czy panu szczegóły wyjaśniono i czy te wyjaśnienia były tylko do pana skierowane, czy także do innych?

Świad.: Także do innych.

Obr. dr. Rosenfeld: Jakie to były zgromadzenia?

Swiad.: W czasie, gdy odczytywano statut, nie wiem, czy to było zgromadzenie gimnazjalistów, czy rzemieślników.

Przew.: Ile osób mogła mieścić izba?

Świadek: Około ośmiu.

Przew. wzywa oskarżonego Szeląga, aby odpowiedział na zeznania świadka.

Szeląg: Ja widzę, że świadek trzęsie się tak, iż mię litość zbiera. Nie mam mu nic do powiedzenia.

Przew.: Może ma pan co do zauważania w sprawie statutu, albo wogóle może który z panów ma co powiedzieć na zeznania świadków.

Osk. Krzyworączka przeczy stanowczo, jakoby świadka zaprzysięgał.

Osk. Kobak: Przyjmuję z przyjemnością do wiadomości zeznania Rembisza, że ja nie zajmowałam mieszkania na Zarudziu, i proszę go, aby mi jeszcze powiedział, czy mnie widział u Skielskiego jako kolegę, czy też jako członka stowarzyszenia, przychodzącego na schadzkę?

Przewodniczący (do Rembisza): Czy wtedy były posiedzenia?

Rembisz: Nie pamiętam.

Obrońca dr. Landau: Czy do Skielskiego chodziłeś pan tylko w odwidziny, czy też na zebrania?

Rembisz: Nic nie pamiętam. (*Wszyscy oskarżeni zrzekają się dalszych pytań.*)

Prokurator konfrontuje świadka z Borzemskim i pyta, czy to ten jest Borzemski?

Świadek: Niby ten... (*Śmiech w sali*).

Oskarżony Borzemski: W Tarnopolu jest więcej Borzemskich. Tu na sali jest mój brat.

Przewodniczący odracza rozprawę do po południa.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o gedz. 4-tej. Przesłuchiwano dalej świadka Urbana, który jednak o celu stowarzyszenia niczego więcej powiedzieć nie umie.

Następnym świadkiem jest Jan Skulski, inspektor policji w Tarnopolu, rel. rz. kat., lat 40, nie karany.

Przew.: Co panu jest znanem w tej sprawie?

Świadek: Nic.

Przew.: A o osobach, które pan tu widzisz?

Świad.: Nigdy ich razem nie widziałem, ale mi mówiono, że Chwalbiński chodził tam dwa razy.

Przew.: Czy byłeś pan przy rewizji u Szeląga? Swiad.: Tak. Przew.: Co panu wiadomo o pismach?

Świad.: Oddałem jedną część w starostwie, a drugą komisarzowi Studzińskiemu, bo sam nie miałem czasu i p. komisarz powiedział, że to pisma rewolucyjne. Robiło to na mnie wrażenie, że pochodzą ze Lwowa. Sam nie badałem ich. W czasie rewizji u Szeląga, dowiedziałem się od niego, że są jeszcze papiery u Chwalbińskiego.

Przew.: Kto zwrócił pańską uwagę na płytę przed domem Chwalbińskiego?

Świad.: Szeląg. W domu Chwalbińskiego pod płytą znalazłem papiery i kawałek deski z napisem „szukaj a znajdziesz.“ Ojciec jego nie mówił mi nic o stowarzyszeniu.

Przew.: Jakie pan masz zdanie o tem, czy Krzyworączka należał do związku?

Świad.: Słyszałem, że do Szeląga chodzą koledzy, ale nie przypominam sobie, o kim była mowa.

Obr. dr. Lilien: Czy znany jest panu powód, dlaczego dopiero po takim długim czasie zarządzono rewizję?

Swiad.: Nie wiem.

Dr. Lilien: Wspominałeś pan, że po rewizji u Szeląga poszedłeś do Chwalbińskiego?

Świad.: To, co mi Szeląg mówił, doniosłem zaraz sędziemu śledczemu. Rewizji na własną rękę nie przeprowadzałem, bo byłem przydzielony do sędziego śledczego.

Obrońca: Wskutek czego odniosłeś p. wrażenie, że odezwa pochodzi z tajnej drukarni?

Świad.: Bo litery nie były równo ułożone.

Osk. Chwalbiński: Mówiono, że ja takowe rozlepiałem.

Swiad.: Mówiono, że to może Chwalbiński — twierdzić tego nie mogliśmy, bo go nigdy po ulicach nie widziałem.

Dr. Soroń: Jak pan uważał wyrażenie się Szeląga na pana?

Swiad.: Jako żart, zresztą Szeląg był bardzo rozdrażniony.

Jeden z przysięgł.: Pan powiedziałeś, że tylko forma zwróciła pańską uwagę. P. hofrat przedstawił nam jedną zupełnie dobrze odbitą.

Swiad.: Być może, że egzemplarz, który mi się dostał, był właśnie niewyraźnym.

Swiadek Mikołaj Woźniaczek dozorca więźni.

Przew.: Czy i o co oskarżony Szeląg prosił pana?

Świad.: Prosił mnie, bym oddał kartkę Chwalbińskiemu; nie chciałem tego uczynić, lecz oddałem kartkę nadzorcy.

Swiadek Kossowski Stanisław, właściciel drukarni.

Przew.: Czy Szeląg kupował u pana papier?

Świad.: Tak jest — kancelaryjny, przybory do pisania, oraz papier w wielkim formacie. Papieru tego używa się na makulatury, do zawijania, także do druku. (Ogląda papier) Tak, to jest papier drukarski.

Dr. Soroń: W jaki sposób wydawał pan ten papier?

Swiad.: Wydawałem sam.

Dr. Soroń: Czy papier ten jest w takiej cenie, za jaką kupują studenci?

Swiad.: Mniej więcej. Co do drukarni, świadek mówi, że można z niej przy lepszem wykonaniu robić także odciski.

Dr. Soroń: Czy ta odezwa mogła być odbijaną na tej drukarni?

Świad.: Tak.

Dr. Lilien: Jakim drukiem pan odbija?

Świad.: *Garmondem*.

Dr. Lilien: Czy także na kartonach odbija się *garmondem?*

Swiad.: Nie, bo zwykle jest bardzo mała ilość czcionek *garmond* — do tego koszta są bardzo znaczne.

Dr. Landau: Czy niefachowiec mógłby to składać?

Świad.: Nie, musi być fachowcem.

Dr. Rosenfeld pyta o zbyt papieru drukarskiego, na co świadek odpowiada, że zbyt ten wynosi około 50 ryz rocznie. W Tarnopolu kupują studenci ten papier do pisania ołówkiem, oraz na podkładki do zbiorów botanicznych. Na pytanie jednego z sędziów przys. odpowiada świad., że to, co zabrano u Szeląga, nie jest prasą drukarską, nie może mieć pretensji do tej nazwy — jest to tylko zabawką.

Osk. Szeląg zaznacza, iż nie wiedział, ażeby ten papier był w równej cenie z innym, wobec czego świadek wyjaśnia mu, że przy większym odbiorze jest ten papier tańszym.

Świad. Antoni Szumuński, właśc. realności na Zarudziu, zeznaje, że wynajął „chałupę“ dwom studentom teraz dopiero (1. marca) i dziś się dowiedział, jak ci studenci się nazywają. Najęli mieszkanie i mieszkali. Zapłacili 4 zł. 50 ct. Czy obaj mieszkali, t. j. wspólnie, świadek nie wie. W wynajętej przez nich izbie mogło się zmieścić do 20 osób. Widział przychodzących studentów, ale nie gromadnie. W nocy nie bywał w ich pomieszkaniu, bo nie mieszka w tym domu, więc nie wie, czy spali. Wyprowadzili się sami; pewnego dnia żona go zawezwała i powiedziała mu, że studenci się wyprowadzają. Wyprowadzili się, lecz stół i łóżko zostawili. Szeląg pomagał im wynosić szafę.

Jeden z obrońców: Na czem ci studenci spali?

Świadek: Było jedno łóżko, szafa i stół.

Obr.: A więc nie mogło pomieścić się tylu studentów przy tych meblach.

Świad.: Mogli stać tak, jak tu stoją (*pokazuje na stojącą publiczność, przy ogólnej wesołości*).

Szeląg pyta świadka, czy sam wie o tem, że rzeczy do niego zabrano, czy też mu kto mówił o tem?

Swad.: Mówiła mi żona.

Na odnośne pytanie prokuratora, świadek wskazuje na Pfütznera i mówi, że to on był, a drugi Skulski, ale tłumaczy, że w tem nie było nic złego. — Kobaka nie widział i nie zna go wcale.

Dr. Rosenfeld: Czy przychodzili w dzień?

Świad.: I w dzień i w nocy.

Przewodniczący zarządza przerwę, po której otwiera na nowo rozprawę o godz. $6^{3}/_{4}$, zawiadamiając, że oskarżony Marcin Wojnarowicz zostanie przesłuchany w charakterze świadka na okoliczność, że Józef Szeląg był także członkiem związku i przypomina Wojnarowiczowi, że musi zeznawać pod rygorem ustawowym dla świadków.

Dr. Lilien prosi o zanotowanie tego w protokole.

Przew.: Muszę przecież pouczyć świadka, że ma mówić prawdę..

Badany następnie Wojnarowicz zaprzecza wszystkiemu, wobec czego przewod. zarządza odczytanie jego zeznań, poczynionych w śledztwie. Obrońcy sprzeciwiają się temu, jak również dzielenia jednej osoby na oskarżonego i świadka. Trybunał udaje się na naradę i uchwala odczytać zeznania. Równocześnie uchwalił trybunał zażądać od dyrekcji gimn. świadectwa Pfütznera — natomiast dyrektor gimn. nie będzie wzywany.

Wobec zapadłej uchwały, proszą obrońcy, ażeby odczytane zostały tylko te ustępy, które odnoszą się do współwinnych i żeby przewodniczący wyznaczył wyraźnie te miejsca w protokole śledczym, które odnoszą się do współwinnych. Gdyby przewodniczący tego uczynić nie chciał, proszą obrońcy o ponowną uchwałę trybunału.

Przewodniczący oświadcza, że wszystkie zeznania podsądnych mają być odczytane w całości i cofa wyrażenie, że „współwinny ma być przesłuchany w roli świadka“

Prok. uważa wniosek za załatwiony poprzednią uchwałą trybunału, mimo to jednak trybunał udaje się na naradę i uchwala odczytać tylko te części protokołu śledztwa, które odnoszą się do współwinnych. W następstwie tego zostaną najpierw odczytane zeznania Wojnarowicza, odnoszące się do Szeląga. Przewodniczący zwraca przedtem uwagę oskarżonych, by każdy z nich zwracał uwagę na akta, odnoszące się do niego.

Następuje odczytanie protokołu z zeznań Wojnarowicza w d. 31. sierpnia 1894 r. Po skończonem czytaniu przewodniczący zapytuje Wojnarowicza, czy potwierdza te swoje zeznania?

Wojnarowicz: Nie. Obstaję przy dzisiejszych zeznaniach.

Obr.: Jak długo zostawałeś pan w więzieniu śledczem?

Wojnarowicz: Dwa miesiące i 20 dni.

Wot. Poźniak: Dlaczego podałeś pan w protokole śledczym szczegóły nieprawdziwe?

Wojnarowicz: Spodziewałem się uwolnienia, a sędzia śledczy, mając protokół Rembisza pod ręką, wkładał mi niejako do ust zdania.

Następnie odczytano protokół zeznań Stanisława Włoska, który również obstaje przy obecnych swoich zeznaniach.

Wot. Poźniak: Co pana spowodowało do składania w śledztwie mylnych zeznań?

Włosek: Sądziłem, że jak powiem tylko prawdę, to zostanę zamknięty.

Toż samo osk. Kromp po odczytaniu mu protokołu z śledztwa, oświadcza, że trwa przy dzisiejszych zeznaniach.

Wreszcie odczytano jeszcze odezwę dyrekcji gimnazjalnej, odnoszącą się do Szeląga i na tem o godz. $8^{1}/_{4}$. wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Telegram „Dziennika Polskiego.“

Tarnopol 8 marca. Dzisiaj w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków między innemi Kogutyńskiego. Przy zeznaniach tegoż przyszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy obrońcami a prokuratorem i trybunałem. Chodziło tu głównie o ks. Librewskiego, w jednej osobie spowiednika i przełożonego internatu, którego obrona starała się przedstawić w prawdziwem świetle.

Prokurator żądał, aby obrońcy w ten sposób nie prowadzili obrony, gdyż inaczej musiałby wystąpić z nowemi aktami, przyczem użył wyrazów: „napaść na Librewskiego“. Obrońcy zażądali za te słowa satysfakcji od trybunału, a gdy im tej nie udzielono, oświadczyli, iż pozostają nadal w sali jedynie tylko ze względu na poczucie obywatelskie, inaczej musieliby złożyć godność obrońców.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans banku dla krajów koronnych. Rada zawiadowcza austrjackiego Länderbanku uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 28. marca r. b., wniosek, ażeby z czystego zysku osiągniętego w roku 1894 w sumie 4,598.764 zł., wypłacono dywidendę po 16 zł. od akcji, to jest 8%, aby fundusz rezerwowy zasilono kwotą 500.000 zł., fundusz pensyjny kwotą 25.000 zł., a kwotę 476 365 zł. przeniesiono na rachunek roku bieżącego.

Ostatnie wiadomości.

Wobec tego, że niektóre dzienniki chcą przedstawić, jakoby misja ks. kardynała Schoenborna w sprawie ruchu chrześcijańsko-socjalnego nie powiodła się, czego dowodem ma być to, że Ojciec św. dotychczas nie oświadczył się na memorjał biskupów w tej sprawie, lecz wezwał podobno ks. Alojzego Liechtensteina, ażeby przedłożył swoje usprawiedliwienie — konstatuje *Fremdenblatt* — że wedle odwiecznej tradycji Stolica Apostolska nie przedsiębierze nigdy tak doniosłego aktu, nie zbadawszy poprzednio gruntownie rzeczy, o którą idzie. Zdaje się więc, że teraz właśnie zastanawiają się w Rzymie gruntownie nad wszystkiem, co się odnosi do ruchu chrześcijańsko-socjalnego, to też należy cierpliwie oczekiwać na decyzję, jaką wyda Ojciec św. na podstawie opinji odnośnej kongregacji.

Z Belgradu donoszą, że paryski poseł Serbji Milutin Garaszanin udaje się w tych dniach w imieniu Milana i Natalji do landgrafini heskiej, by oficjalnie prosić o rękę ks. Sybilli dla króla Aleksandra.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 8. marca. W komisji budżetowej przemawiał p. Rutowski bardzo obszernie o konieczności jak najszybszej regulacji rzek galicyjskich.

Wiedeń 8. marca. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów prowadzono przed pustemi niemal ławkami dalszą debatę nad reformą podatkową.

Z Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 8. marca. Koło odbyło dzisiaj dwa posiedzenia — przed i po południu.

Niedyskrecję — o której wam już donosiłem telegraficznie — popełnioną wobec *N. fr. Presse*, napiętnował prezes Zaleski w ostrych słowach zupełnie zasłużenie. Cóż pomoże, jeżeli prasa stronnictw we wszystkich sprawach, tyczących się dobra kraju wogóle, zachowuje się z największą lojalnością, jeżeli posłowie z powodu małostkowych interesów stronniczych popełniają niedyskrecję wobec pism niemieckich.

Posiedzenie miało następujący przebieg:

Prezes Zaleski odczytał pismo ks. marszałka Sanguszki z podziękowaniem za życzenia, złożone mu przez Koło z powodu jego zaślubin, i zawiadomił posłów, że w nadchodzącą sobotę p. ks. Ruczka odprawi nabożeństwo żałobne za duszę śp. Atanazego Benoego.

Następnie poruszył kwestję podzielonego głosowania w sprawie wniosku o przywrócenie w ustawie karnej paragrafu przeciwko wolnomularzom i oświadczył — jak to już zresztą *Dziennik Polski* przed paru dniami zaznaczył — że komisja parlamentarna w ostatniej chwili, przed posiedzeniem rady państwa, kwestję tę uznała jako wyznaniową i wolne głosowanie w tym wypadku uznała za uprawnione. Solidarność więc pod żadnym względem nie była naruszoną.

Co się tyczy wniosku p. Kozłowskiego, to niestety poufność nie była ściśle dochowaną. Nie może znaleźć słów, aby podobne postępowanie należycie napiętnować i wyraża się o niem, że „jest to złośliwa podłość“. Odnośnie do tej sprawy odczytał prezes w dalszym ciągu telegram, nadeszły od p. Kozłowskiego.

P. Żuk-Skarszewski omawiał następnie upadek rolnictwa w kraju i wniósł o wybranie specjalnej komisji, któraby zbadała przyczyny tego.

P. Włodzimierz Gniewosz żąda zwołania w tym celu ankiety.

Koło przyjęło wniosek pierwszy z dodatkiem, że komisja nowa ma się składać z członków komisyj podatkowej i rolniczej.

P. Kraiński zdawał sprawę z czynności komisji w kwestji zbadania stosunków handlu bydłem.

P. Chrzanowski zwalczał proponowane przez tę komisję rezolucje. Rząd wysłał w sprawie niepuszczania bydła galicyjskiego do Niemiec notę do rządu niemieckiego, należy więc przedewszystkiem oczekiwać odpowiedzi.

P. Sokołowski żąda utrzymania nadal zakładów kontumacyjnych, wzniesionych przez miasta z takim wielkim kosztem.

P. W. Gniewosz popierał wnioski komisji.

P. ks. Chotkowski sądzi, że możnaby zakłady kontumacyjne zmienić na zakłady dla tuczenia bydła.

P. ks. Kopyciński popierał wnioski komisji.

P. Rutowski sądzi, że miasto Kraków powinno otrzymać od sejmu odszkodowanie za urządzenie zakładu kontumacyjnego

P. Kraiński bronił wniosków komisji, które też z dodatkowym wnioskiem p. Chrzanowskiego przyjęte zostały.

P. Piętak żądał, aby Koło polskie zajęło się sprawą podwyższenia dotacji dla krakowskiej akademji umiejętności.

Nastąpiła dyskusja o reformie podatkowej.

P. D. Abrahamowicz zawiadomił, że dyskusja w izbie rozpocznie się od podatku zarobkowego.

Na wniosek p. Sokołowskiego postanowiono dyskutować tylko nad temi paragrafami, co do których ze strony posłów polskich podniesiono niektóre wątpliwości.

W dyskusji szczegółowej przemawiał pierwszy p. Sokołowski i oświadczył, że opust podatkowy 2 do 4 procent przy podwyższeniu podatku zarobkowego jest za wysoki. Obliczenia komisji są wprawdzie dobre dla całego państwa ogółem, co się jednak tyczy Galicji, są one mylne. W Galicji bowiem nie daje się zauważyć stałe powiększenie się dochodu z podatku zarobkowego. W niektórych latach dochód ten był nawet mniejszy.

Stałe podwyższanie o 2 do 4 procent w każdym po sobie następującym okresie organizacyjnym daje powód do poważnych obaw.

Również i p. Piętak oświadczył, że przyjęta przez komisję progresja jest za wysoką.

P. W. Gniewosz żądał, aby te zarobkowe przedsiębiorstwa, które tylko własny produkt przerabiają n. p. młyny były wolne od podatku zarobkowego.

P. Jędrzejowicz bronił progresji. Rząd uważa rzeczywiste zwiększanie się dochodu z podatków za daleko większe, niż to przyjmuje komisja. Jako podstawę zresztą nie przyjęto podatku z ostatnich lat, w których podatek nadmiernie wyśrubowano w górę.

P. Byk oświadczył, że i on początkowo uważał progresję za wysoką, dzieli się ona jednakże na kontyngent z całej Austrji. Mimo to jednak byłoby wskazanem starać się o zmniejszenie tej progresji.

P. D. Abrahamowicz sądzi, że zniżenie to łatwo będzie można uzyskać w izbie. Dla rządu jest to rzeczą obojętną. Jeżeli jednak w ten sposób robi się jednym ułatwienie, to na innych spadłby wskutek tego większy ciężar. Jeżeli się zmniejsza kontyngent, to należy także zmniejszyć udział krajów i ograniczyć ułatwienia podatkowe. Jest przeto wskazanem, aby przyjąć wniosek komisji bez zmiany.

Również i p. Szczepanowski polecał do przyjęcia te wnioski, które są wynikiem korzystnego dla nas kompromisu.

P. Piniński domagał się zmiany stylizacji paragrafu 4. (uwolnienie od podatku przedsiębiorstw, mających na celu dobro społeczne.

Na tem dyskusję przerwano.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. marca. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza. Jak słychać, radzono nad kwestją słoweńskiego gimnazjum w Cylei, oraz nad podróżą do Rzymu kardynała Schönborna.

Wiedeń 8. marca. Ks. Łobanow wyjechał wczoraj wieczorem do Petersburga. Na dworcu pożegnali go hr. Kalnoky, Paretti, Cziraky, nuncjusz Agliardi i inni.

Wiedeń 8. marca.. Minister skarbu mianował w urzędzie dla utrzymania ewidencji katastru gruntowego:

Starszymi inspektorami w VII. klasie rangi starszych inspektorów 2 klasy: Jana Prawdę, Jana Szumskiego, Jana Macaka, Jana Floegla, Franciszka Dudka, Antoniego Wessely, Ignacego Staraniewicza, Karola Schlimmera, Aleksandra Inchiostri i dyrektora instytutu litograficznego państwowego Antoniego Ślosarka.

Inspektorami w VIII. klasie rangi inspektorów: Jakóba Schimana, Leopolda Kubina, Wilhelma Schneeweissa, Włodzimierza Wołoszyńskiego, i Cyprjana Lanę.

Starszymi geometrami pierwszej klasy w VIII. klasie rangi starszych geometrów: Józefa Koubka, Marcina Grossauera, Konstantego Bednara, Karola Lenscha, Jana Zeleny'ego, Józefa Fuchsa, Karola O' Lynch van Toven, Jana Hedanka, Jana Kerauscha, Antoniego Wundera, Jana Ziskę, Jana Kokescha, Adolfa Beera, Antoniego Spannbauera, Karola Wostrowskiego, Franciszka Tarnawskiego, Józefa Glejtzmana, Józefa Czerwenkę, Franc. Tejrowskiego, Józefa Jańskiego, Jana Małego, Karola Prihodę, Wilhelma Kaufmana, Al Ritscha, Karola Mertha, Piotra Orasche, Aleksandra Fellnera, Adama Czajkowskiego, Antoniego Luegmayera, Jana Zahaureka, J. Lecha, K. Pexidera, J. Jelinka, A. Ant. Kostlivego, Jana Ridi, Jana Mrkvicka, Florj. Müllera, Jana Siebera, Franciszka Gołda, Henryka Gerini, Karola Danek, Walentego Seidla, Henryka Scheneka, Franciszka Hanca, Franciszka Jurinka, Jana Ponseta, Andrzeja Pisoni, Jana Knorra, Władysława Biskupskiego, Stanisława Baumana, Antoniego Buczowskiego, Ignacego Fialę, Włodzimierza Prussa de Jeziery Jezierskiego, Franciszka Furlani, Łucjana Teimera, Hermana Iltera, Adolfa Horaka, Jana Lacknera, Henr. Scheuricha, Ferdynanda Janiczka, Augusta Kaspara, Józefa Beckera, Józefa Maseka, Ottona Lazara, Franciszka Persla, Fryderyka Modreya, Juljana Latkiewicza, Antoniego Rokitansky'ego, Franciszka Klomsera, Henryka Marry'ego, Marjana Glaczyńskiego, Jana Pulpana, Wacława Steinhäusla.

Berlin 8. marca. Pisma omawiają z wielkiem wzburzeniem pogłoskę o ustąpieniu prezydenta wyższego trybunału administracyjnego, z powodu, iż zaczepił go ostro w parlamencie niemieckim minister Koeller, a cesarz obszedł się z nim bardzo niełaskawie za to, iż nie potwierdził zakazu przedstawień scenicznych „Tkaczy“.

Pisma widzą w tem zamach na niezawisłość stanu sędziowskiego.

Londyn 8. marca. Cesarz chiński zrehabilitował zupełnie Li-Hung-Czanga i dał mu dalsze pełnomocnictwo co do podjęcia na nowo rokowań pokojowych z Japonją.

Sofja 8. marca. Organ rządowy *Progres* ogłasza odezwę, wzywającą ludność, żeby nic nie kupowała u fabrykantów austrjackich, aby w ten sposób zmusić Austrję do ustępstw w kwestji akcyzowej.

Traktat handlowy pomiędzy Bułgarją a Rumunją podpisano.

Wiedeń 8. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 391 —, węg. kredyty 460·75, anglosy 172·50, laenderbanki 287 —, sztacbany 396 50, lombardy 108·25, elbethalc 277 75, tytoniowe 254·—, alpiny 83 90, renta majowa 101·40, węg. złota 124·20, austr. koronowa 99 30, węg koronowa —·—, los turecki 78·—, uniony 3 8 —.

Berlin 8. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 239 10, (392·02), lombardy 45·— (108 60). węg renta złota 102 40 (124·2), ruble 219·25, (132 76).

Frankfurt 7 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 321 87 (391·89), lombardy 91 25 (109 11), renta węg. złota 101 60 (124 46), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 8. marca. *Fremdenblatt* konstatuje, że niedokładną była wiadomość, jakoby cesarz austrjacki zamianowany został pruskim feldmarszałkiem.

Cesarz Wilhelm prosił tylko cesarza austrjackiego, aby na swym uniformie właściciela kilku pułków pruskich nosił odznaki pruskiego feldmarszałka.

Budapeszt 8. marca. Skutkiem szybkiego tajania olbrzymich mas śniegu wystąpiły rzeki z brzegów i zalały wiele okolic. Cała dolina rzeki Marosz stoi pod wodą. W kilku miejscach przerwała woda groblę Gościńce i tory kolejowe są w kilku miejscach uszkodzone. Szkody ogromne. W zagrożonych miejscowościach władze przedsiębiorą wszelkie możliwe środki ostrożności.

Berlin 8. marca. Minister spraw wewnętrznych Koeller żądał od prezesa trybunału administracyjnego Persins'a, ażeby tych radców, którzy głosowali za zniesieniem zakazu przedstawienia sztuki Hauptmana „Tkacze“, przeniósł do innych senatów. Prezydent Persins odmówił temu żądaniu, nawet wówczas, gdy cesarz tego zażądał. Persins oświadczył, że dobrowolnie nie poda się do dymisji.

Paryż 8. marca. *Estafette* zapewnia, że rząd niemiecki postanowił wziąć udział w wystawie paryskiej w roku 1900. Wprawdzie nie nadeszła jeszcze oficjalna odpowiedź urzędu kanclerskiego na notę francuskiego ministra spraw zewnętrznych, jednakowoż minister Hanotaux otrzymać miał poufnie wiadomość, iż w myśl propozycji niemieckiego ambasadora hr. Münstera, rząd niemiecki powziął już decyzję w tej mierze.

Neapol 8. marca. Cesarzowa austrjacka przybyła tu wczoraj.

Yokohama 8. marca. Jenerał Yamagata zamianowany został japońskim ministrem wojny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

KAMIENICA nowa Żółkiewskie do sprzedania potrzebny kapitał 9.000 — wiadomość właściciela Kalecza 14.

Realność do sprzedania, ul. Szeptyckiego l. 28. 136

KAMIENICA dwupiątrowa o dwóch frontach w śródmieściu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w sklepie Wgo Sosina Cherążą z zyzna 6. 135

Ekspedytor pocztowy i telegrafów, rutynowany i kaucjonowany poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje: Poczmistrz Gdów. 137

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Całe II. piętro o 9 pokojach od maja. Wałowa 31. 13?

2 kawalerskie frontowe pokoje, osobny przedpokój do wynajęcia ulica Teatralna l. 5, vis-à-vis Katedry obrz. łac za 20 zł.

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·18	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·18	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	8·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·51	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zostawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

„SILWIN" flakon 30 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel Georga.

Zapach sp lkowy w pokoju daje wyciąg sosnowy (dla chorych na piersi i kaszel)

GALICYJSKIE AKCYJNE

TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie ul. Jagiellońska 3.

poleca

świeże wypróbowane

przez Stacje doświadczalne ściśle zbadane

NASIONA:

Lucernę oryginalną francuską w najlepszym gatunku, wolną od kanianki.
Koniczynę czerwoną, gruboziarnistą starannie oczyszczoną na specjalnych młynach, zupełnie wolną od kanianki.
Koniczynę białą zupełnie czystą, bez kanianki.
„ szwedzką „ „ „ „
Tymotkę srebrzysto-białą bez kanianki
Raygras angielski, francuski, włoski i wszystkie inne trawy pastewne.
Szporek olbrzymi i zwykły.
Buraki pastewne w wypróbowanych najlepszych gatunkach, jak: Mamuty, Oberndorfskie, Eckendorfskie, Piloty itp.
Pszenicę, Żyto jare, Jęczmień i Owies w szlachetnych, wczesnych i późniejszych odmianach.
Kukurudzę „Koński ząb", oryginalny amerykański „Virginia" i węgierski.
Kukurudzę Cinquantino, Pignoletto, Bukowińską i t. p.
Fasolę olbrzymią białą, czarną i inne.
Groch „Viktorja", zielony drobny, złoty. 1247 1—8
Łubin żółty, niebieski i biały.
Wykę, Bobik, Soczewicę — tudzież

wszelkie inne nasiona po cenach targowych.

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancją za ilość i jakość składników.

Wszelkie maszyny rolnicze

między innemi:

Jeneralne Zastępstwa

Fabryki maszyn król. węgierskich kolei państwowych w Budapeszcie: Lokomobile, młocarnie, elewatory, parowe wyłuskiwacze do ziarn kukurudzy.
Fabryki pługów Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.: 1, 2, 3 i 4-skibowe pługi kute z czystej stali.
Fabryki wag C. Schember i Synowie we Wiedniu: wagi decymalne, centymalne, dla zboża, bydła itd. — i wiele innych pierwszorzędnych fabryk.

Bałłabanówka

uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenji prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca

KAROL BAŁŁABAN

Lwów, ul. Halicka l. 23.

Fabryka parowa

wyrobów stolarskich i parkietów

Braci Wczelak

we Lwowie

ulica Łyczakowska l. 27

poleca wielki zapas **deszczułek posadzkowych** które sprzedaje metr kwadr. po **1 zł. 50** ct. i wyżej **bez ułożenia** zaś metr kw. po 2 zł. 10 ct i wyżej **z ułożeniem.**

Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie gotowe opaski (*verkleidungi*) listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp stolarzy, pozłotników, tapicerów itd., oraz „szlaglistwy" do drzwi i okien. Fabryka przyjmuje **do strugania** deski na podłogi **(po 8 ct. za sztukę i wyżej)**, oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali i t. d.

Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.

WINO

1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Z własnej fabryki

Świece kościelne

woskowe i stearynowe.

PASCHAŁY

białe i malowane po 2, 2½, 3, 4, 5 kilo — jak też

Kwiaty do świec

para od 75 ct. do 1 80.

Bukiety wazonowe na ołtarz

para od 3 zł. do 7

poleca najtaniej handel

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek... Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa... Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

10 1—?

Dla chorych piersiowych

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku,

istniejący od r. 1854. — Przyjęcie każdego czasu. — Lekarz kierujący dr. **Achtermann,** uczeń **Brehmera.** — Lekarz asystent Polak.
1197 Ilustrowane opisy bezpłatnie wysyła zarząd. 1—12

W Brzeżanach Rynek l. 71

od 1. Maja 1895

sklep do najęcia

od kilkunastu lat znajduje się tamże sklep korzenny (katolicki), bliższej wiadomości udziela zarząd domu

12 krów dojnych

rasy oldenburskiej różnego wieku sprzedaje Zarząd dóbr Balice ost poczta Medyka. Obora premiowana najwyższą nagrodą na ostatniej wystawie lwowskiej.

Kartofle plenne

i bardzo dobre do gorzelni — białe t. zw „cudowne" i „Reichskanzler" mające od 20—22 procent skrobi metryczny cetnar loco stacja Medyka po zł. 3 ct 20.

Zarząd dóbr Balice p. Medyka.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—9

Reumatyzmowi, podagrze,

Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,

w ogólności jako

nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejne maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem", pod „złotym lwem" **we Lwowie;** pod „złotym orłem" **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem" **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke" w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbóją często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Drzewo sosnowe

Oferty franco **stacja Eger (Czechy)** uprasza się do: **Fabryki wełny drzewnej w Marienhöhe, Braci Goller, Rehau** (Bawarja).

Masa krajowa

1258 **do podłóg** 1—4

zastępuje zupełnie francuskie

Masa woskowa

Lakier i Linoleum

do podłóg

poleca tylko w najlepszych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 19 1—?





Podpisana Inspekcja górnicza ma zaszczyt podać do wiadomości, że objęła od 7. b. m. we własny zarząd sprzedaż węgla kamiennego z kopalń J. Ces. Wys. Arcyksięcia Albrechta w Karwinie na Szlązku austrjackiem.

Wysłany w tym celu urzędnik nasz p. **Henryk Poppek** objął równocześnie kierownictwo tej sprzedaży i służy wszelkiemi odnośnemi wyjaśnieniami w biurze przy ulicy Grodeckiej obok dworca Czerniowieckiego.

Dla wygody Szanownej Publiczności urządzone równocześnie następujące miejsca w celu przyjmowania zamówień a to:

firma F. M. Złotnicki, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8,
„ Jan Justian, ulica Krakowska.

Ponieważ podpisana Inspekcja wszelką gwarancję rzetelnej usługi na siebie przyjmuje, przeto żywi nadzieję, że Szanowna Publiczność w uwzględnieniem uznanej szczególnej dobroci tego węgla stałemi i licznemi zamówieniami zaszczycać ją raczy.

Ceny z dostawą do domu w plombowanych worach cetnarowych (50 klgr.).

Przy zamówieniach do 200 klgr. w kostkach 70 ct.
orzechowy 68 „
drobny 64 „
Przy zamówieniach nad 200 klgr. w kostkach 68 „ 1219 1-1
orzechowy 66 „
drobny 62 „

Inspekcja górnicza Jego Ces. Wys. Arcyks. Albrechta w Cieszynie.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

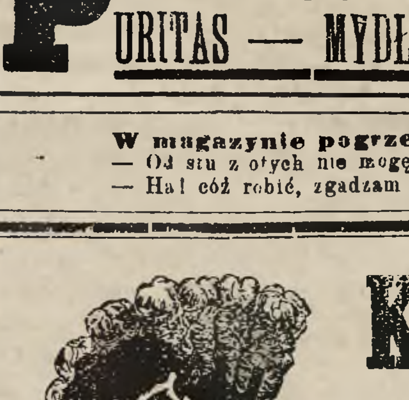
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.

Składy we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumerjach
Tamże jest do nabycia: 505 1—9

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

W magazynie pogrzebowym. — Więc ileż pan żądasz za pogrzeb mojej nieboszczki?
— Od stu złotych nie mogę odstąpić centa.
— Ha! cóż robić, zgadzam się już na 100 zł., ale czy aby moje biedne żonisko będzie dobrze pochowane?



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, drogerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogerjach. 610 1—43

J. L. Bacon (Arnold Adam

Specjalna fabryka dla Centralnego ogrzewania i urządzeń we

w Wiedniu, V. Hundsthurmerstr. 34.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDL

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł. 1·60
Sousheng czarna . 2·—
„ zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna . . 4·—
Melange de Lond. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze

KAW

o smaku czystym aro które rozsyła franko każdej stacji pocztowej w woreczku
Portorico 9
Cuba grubo ziarnista . 9
Ceylon zielona . . . 10
„ „ przednia 10
„ „ grub. ziarn. 10
„ „ perłowa 10
Mocca arabska aromat. 10
Jawa złota 10

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie

Ogłoszenie.

Dwie maszyny gazowe sześciokonne, systemu Langen używane — są do sprzedania.

Wiadomość u maszynisty w gmachu sejmowym.

Oferty do dyrektora kancelarji w Wydziale krajowym.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 „ / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 „

ROSTWOR I CUKI ŚCIŚNIONE

BLANCAR

Newralgie mięśniowe, ból bóle żołądka, gościec, etc

CENA { Flakon rostworu... / 1/2 flakon rostworu / Flakon cukierków..

EXALGINA jest najskuteczniejszym, najzdrowszym i najsilniejszym środkiem PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, P

— Gdzie można znaleźć najpewniej natychmiastową pomoc lekarską
— W klubie.



Nie ma obawy przed dniem prania

Przy użyciu

patentow. mydła z murz

pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrz bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyci innego mydła.

Przy użyciu

patentow. mydła z murz

pierze się bielizna raz tylko, z jak zwykle trzy razy. Niepotrze prać szczotką albo co gorsza szkodliwym do bielenia. **Przy użyciu oszczęd czasu, materjału opałowego robocizny.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza ctwo wystawione przez c. k. rzecz sądowego p. dr. Adolfa Joll

Główny skład we Lwowie u p *Alojzego E* w Rynku. — Do nabycia w większych korzennych i towarzystwach spożywczych w I. Wiedeńskim towarz spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań

Główny skład: w Wiedniu, I. Renngasse

Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lw

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Ciągnienie 1. Kwietnia 1895 r.

LOSY TURECKI

Główna wygrana 600.000 fr.

4% Losy Cisańskie (Theissl

Główna wygrana 100.000 zł.

PROMESY na Losy Cisańskie po zł. 2·50.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priory w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejs cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia ja**kolwiek prowizji. 1206

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSE

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Zagadka psychologiczna.

Jakim sposobem bardzo często, gdy żona obchodzi zaledwie swoje wesele, mąż jej z czystem sumieniem... przeprazamy.. niekoniecznie z sumieniem na prawo obchodzić już swoje złote wesele?

Wydawca: Józef Laskowaicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.